Nr. 210. w Czwartek dnia 8. Września 1864.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY: 1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ⅛ szerokości przyjmują się tylko w Expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Paryż 7 Września. — Dzisiejszy Monitor potwierdza wyjazd cesarzowej do Schwalbach. Jedzie pod najściślnjszym incognito.

— Zaręczają, że książe Napoleon towarzyszyć będzie następcy tronu włoskiego Humbertowi w podróży jego do Anglii.

— Z Rzymu donoszą, że papież będzie w d. 5 b. m. na obiedzie u księcia Borghese.

— Patrie zaręcza, że p. Bismark radzi rządom austryackiemu i bawarskiemu, aby prosiły Francyą o zmianę trektatu handlowego. Ten dziennik sądzi, że Francya zezwoli na niektóre zmiany.

— Mówią także, że król bawarski ma zamiar pojąć w małżeństwo córkę królowej hiszpańskiej.

Frankfurt nad Menem 7go Września. — Cesarzowa Eugenia przejechała w tej chwili o godzinie 11, minut 55 przez Frankfurt.

Kopenhaga 6 Września. — Z Helsingöru dziś w południe donoszą, że książe Walii wraz z małżonką i dziecięciem wylądowali w tej chwili i powitani zostali przez króla, królową, następcę tronu i królewnę Dagmarę (o którą stara się dwóch następców tronu, włoskiego i rosyjskiego). — Lud wykrzykuje hurra! Wszystkie okręty powywieszały flagi, a na powitanie wystawiono bramę tryumfalną.

Nowy Jork 27 Sierp. — Jen. Grant zajął kolej weldońską pod Petersburgiem na przestrzeni siedmiomilowej. Spodziewają się zmiany gabinetu w Washyngtonie.

Darmsztad 7go Września. — Izba pierwsza przyjęła prawo finansowe na lata 1863 do 1865 uchwalone przez drugą izbę.

Berlin, 8 Września. — Naj. Pan raczył nadać ces. austryackiemu jenerałowi kawaleryi, hr. Clam Gallas, dowódzcy 1 korpusu, wielki krzyż orła czerwonego, taj. radzcy rejencyjnemu Brixowi w Berlinie order orła czerwonego 2 klasy z dębowem liściem. —

Berlin, 7 Września. — Wedle depeszy wiedeńskiej konferencye znów się rozpoczęły. Z jeneralnej korespondencyi okazuje się, że nietylko finansowe, ale jeszcze terytoryalne trudności się nasuwają. Obawiają się Szlezwiczanie, aby przy regulowaniu granicy północno zachodnie okręgi i półwysep Stenderup nie dostały się do Danii, bo w owych okolicach kilku dziedziców niemieckich ma swe posiadłości, zwłaszcza że i Bełt mały odpadłby, który ma strategiczną ważność dla Niemiec.

— Z Wiednia donosi norymbergski korespondent, że Francya uczyniła krok w sprawie szlezwicko holsztyńskiej nie tak dotyczący granic, jako raczej spraw wewnętrznych. Chodzi Francyi o dopuszczenie ludności szlezwickiej do wyjawienia swych życzeń pod względem księcia, który ma panować w księstwach. Uchwała ludności powinnaby rozstrzygnąć, kto ma panować i uchwale tej winni się poddać wszyscy pretendenci nie wyłączając nawet Prus, gdyby te chciały wystąpić ze swemi roszczeniami.

— Dzienniki francuskie przestały teraz mówić o widzeniu się króla pruskiego z Napoleonem, a krzyżowa gazeta wręcz oświadcza, że wiadomości dawniejsze o tem widzeniu były zupełnie płonne. —

— O powodzie do pojedynku Lassala teraz podają inną wersyą. Nie hrabina Hatzfeld, przedmiot dawniejszych zalotów, ale panna Doenniges, córka znanego dyplomaty bawarskiego była powodem poklócenia się Lassala ze studentem Rakowiczem. Mieli się oni strzelać na trzy tempa, a za nim strzelił Lassale, już go ugodziła w brzuch kula przeciwnika. Po Lassalu objął prezesostwo nad »powszechnem towarzystwem robotników niemieckich,« które on utworzył, wiceprezes tegoż Dr. Otto Dammer w Lipsku. —

Berlin, 6 Września — Sąd stanu. Sprawa przeciw Polakom.

Koniec wczorajszego posiedzenia z 5 Września.

Przystępują do badania obżałowanego Maryana Jaroczyńskiego. Ma on lat 42 i jest nauczycielem rysunków w Poznaniu. Opowiada, że wykształcenie szkólne odebrał w gimnazyum toruńskiem, później zaś odwiedzał akademią sztuk pięknych w Berlinie. Następnie osiedlił się w Warszawie, zkąd jednakże 1849 roku przeniósł się do Poznania, gdzie założył instytut litograficzny. W roku 1853 otrzymał posadę nauczyciela rysunków przy szkole realnej miejskiej w Poznaniu. Oskarzenie zarzuca mu, że był członkiem komitetu lokalnego, utworzonego w Poznaniu z polecenia komitetu narodowego, aby zajmować się bronią, amunicyą, zbieraniem pieniędzy na rzecz powstania, werbunkiem ochotnikow i kierowaniem przewozu, jako też uzbrojeniem zwerbowanych. Członkiem tego komitetu miał być pomiędzy innemi także krawiec Matuszewski.

Obżałowany przeczy temu i twierdzi, że nigdy nie był członkiem jakiegokolwiek tajnego towarzystwa, i że oskarzenie opiera się na fałszywej podstawie. Matuszewskiego poznał dopiero w więzieniu.

Prezes przedkłada obżałowanemu, że w pugilaresie Działyńskiego ma on być wymienionym jako odbiorca kilku sum na zakupienie broni.

Obżałowany odpowiada na to, że o tem dowiedział się dopiero z oskarzenia samego. Nie dał on żadnego powodu hrabiemu, aby go wpisywał do pugilaresu, nic o tem nie wie i z młodym hr. Działyńskim w żadnych nie stał stósunkach. Zupełnym fałszem jest, jak oskarzenie twierdzi, iż broń zakupował.

Obżałowany Hoffmann powiada, że p. Jaroczyński raz tylko od niego nabył fuzyą dla prywatnero użytku.

Oskarzenie powiada nadto, że podejrzaną jest podróż do Drezna, którą obżałowany odbył zaraz po wypuszczeniu go z więzienia śledczego 3 Lipca zr. Miała ona stać w związku z przesyłką broni przez Drezno. Obżałowany odpowiada na to, że podróż do Drezna odbył po wypuszczeniu z więzienia jedynie dla tego, aby przyjść nieco do siebie.

Następującym obżałowanym jest mistrz krawiecki Józef Matuszewski. Ma lat 32 i należy do pierwszego powołania landwery. Miał on być wedle oskarzenia ajentem wyżej wspomnianego komitetu lokalnego i werbować ochotników do powstania. Oskarzenie powołuje się na świadectwo woźnicy Samolika i służącego Przybylskiego. Obżałowany przeczy twierdzeniu oskarzenia i powiada, że Przybylski świadczy przeciwko niemu ze zemsty.

Na zapytanie naczelnego prokuratora oświadcza dalej obżałowany, że ani nie poszedł do obozu powstańczego, ani się dostał do niewoli rosyjskiej.

Obrońca obżałowanego, Lisiecki, dowodzi niewiarogodności obu świadków.

Oskarzenie zarzuca między innemi Romanowi Pilaskiemu, że pomagał wyprawie powstańców przeciw Moskalom przez to, że starał się, aby ich władze pruskie nie odkryły. Słuchają co do tego mularskiego czeladnika Palczewskiego, który powiada, że obżałowany Pilaski ochotników dążących do powstania przeciw Rosyi przestrzegał i wzywał, aby się schowali, gdyż Prusacy mają odbyć rewizyą. Swiadek chcąc zrekognoskować obżałowanego powiada, że go tylko raz widział, i że obżałowany wtenczas nosił faworyty. Obrońca Lent zaczepia żywo wiarogodnośc świadka i zapowiada dowód obszerny. Równocześnie świadek zabiera się do dokładniejszego niż poprzednio zrokognoskowania obżałowanego Zórawskiego, o którego dawniejszej formie brody także szczegółowiej się wyraża.

Na wniosek rzecznika Janeckiego pytają się świadka, czy po pierwszem wysłuchaniu swem nie rozmawiał z jakim urzędnikiem policyjnym i czy ten nie przychodził w pomoc jego pamięci co do kroju brody p. Żórawskiego. Swiadek przeczy temu, a po wysłuchaniu uprasza sąd o pasport za granicę, ponieważ obawia się, aby za mówienie prawdy nie został ukarany przez Polaków. Na tem się kończy posiedzenie.

Posiedzenie z 6 Września.

Prezes Büchtemann zagaja posiedzenie o godzinie 9.

Rzecznik Lent: Mam sądowi ważną wiadomość do udzielenia. Wedle doniesienia jednego z okżałowanych, słuchany wczoraj świadek Palczewski wychodząc z sali, powiedział do towarzyszącego mu urzędnika więziennego: »Prawiebym był inaczej gadał,« na co mu urzędnik odpowiedział: »Wtedybyś zaraz dostał — — —.« Z tego powodu należy

wysłuchać obżałowanego, który o tem donosi i oprócz tego odźwiernego więzienia, który miał być przytem.

Prezes: Wiadomość tę weźmiemy pod rozwagę, a tymczasem przystąpimy do wysłuchania świadka Fauchereux, który przybył tu wczoraj wieczorem. Sw adek występuje, powiada, że mu Alfred Henri na imię, ma lat 25 i mieszka w Paryżu.

Prezes: Jużeś pan był raz wzywany i nie przybyłeś.

Swiadek: Nie mogłem.

Prezes: Zechcesz nam pan opowiedzieć to, o czem już byłeś słuchany. Zkądże pan po wojnie krymskiej i włoskiej przybyłeś do Poznania?

Swiadek: Z Paryża jako ochotnik.

Prezes: Namawiał kto pana do tego?

Swiadek: Nikt.

Rzecznik Janecki: Proszę mi wybaczyć, że przerywam wysłuchanie. Rzecznik Deycks, który najwięcej jest interesowanym przy tem wysłuchaniu jeszcze nie przybył. Poślemy natychmiast po p. Deycksa i prosimy aby z wysłuchaniem tego świadka wstrzymano się na godzinę.

Prezes: To przecież nie idzie.

Rzecznik Brachvogel: Świadek Fauchereux nie jest wymieniony w oskarżeniu, nie jesteśmy więc dostatecznie przygotowani. Prosimy więc tylko, aby wysłuchanie świadka wstrzymano na godzinę, gdyż niepodobna aby w takich okolicznościach mógł spodkać jaki zarzut obronę.

Naczelny prokurator Adlung: Sprzeciwiam się wnioskowi.

Rzecznik Janecki: Mam dokument jeden do przedłożenia świadkowi, który w godzinę mogę tu dostarczyć.

Sąd ustępuje i uchwala: Że gdyby wniosek był postawiony przed rozpoczęciem wysłuchiwania świadka, takowe możnaby było odroczyć, skoro przecież już się rozpoczęło, przerywać go nie można. Swiadek jednakże tak długo na każdy przypadek będzie zatrzymanym, iż obrona będzie mogła stawić dotyczące go wnioski.

Rzecznik Lent: W skutek tego upraszam p. prezesa, aby odtąd zawsze dzień wprzódy zawiadomił obronę o zamierzonych rozprawach na dzień następny.

Prezes: Zastanowię się nad tem. (Do świadka Fauchereux): Pytałem zatem pana, w jakim celu udałeś się do Polski. Swiadek: Aby wziąć udział w powstaniu. Prezes: Do kogo udałeś się pan w Paryżu? Swiadek: Do hr. Branickiego. Prezes: W jakim celu? Swiadek: Aby otrzymać potrzebne na podróż pieniądze. Prezes: Czy otrzymałeś pan takowe? Swiadek: W połowie. Prezes: Ile? Swiadek: 100 franków. Obżałowany Callier: W Paryżu istniały dwa komitety, jeden polski, drugi polsko francuzki. Hr. Branicki był prezesem drugiego. Swiadek Fauchereux potwierdza to. Prezes: Czy pan, zdecydowawszy się udać w Poznańskie wiedziałeś, że tam inni już rodacy pańscy się udali? Swiadek: Wiedziałem. Prezes: Kiedyż wyjechałeś pan z Paryża? Swiadek: 8 Maja. Prezes: Dokąd pojechałeś pan? Swiadek: Do Mosiny. Prezes: Miałeś pan paszport? Swiadek: Miałem. Prezes: Miałeś pan legitymacyą jaką od hr. Branickiego? Swiadek: Nie. Prezes: Dokąd pojechałeś pan ztąd. Swiadek: Do hr. Raczyńskiego. Prezes: Czy znasz pan imie hrabiego? Swiadek: Nie. Prezes: Cóż się stało w czasie pobytu pańskiego u hrabiego? Swiadek: Spotkałem tam kilku Francuzów. Wkrótce potem wyjechałem. Prezes: Dokąd? Swiadek: Do pani Moraczewskiej. Prezes: Czy wstąpiłeś pan do jakiego oddziału? Z kim rozmawiałeś pan o dalszych zamiarach? Swiadek: Z nikim. Miałem czekać, dopóki nie wyślą oddziału nad granicę. Prezes: Któż to panu powiedział? Swiadek: Wiedziałem już w Paryżu o tem. Prezes: Cóż mówiono w Paryżu o czynności, jaką miano rozwinąć? Nic pewnego, miałem czekać, dopóki nie otrzymam rozkazu, co mam uczynić. Prezes: Czy mówiono o celach powstania? Swiadek: Tak. Prezes: Jakież były te cele? Swiadek: Wszyscy mówili o powstaniu. W Paryżu były komitety, zbierające składki? Prezes: W jakim celu? Swiadek: Celem odbudowania Polski. Prezes: W jakich granicach. Swiadek: Całej Polski. Prezes: Zatem i o tej części mówiono, która do Prus należy? Swiadek: Tak. Było to rzeczą umówioną, że żadnej części Polski nie miano wyłączyć.

Prezes: Dawniej zeznałeś Pan, iż chodziło o granice z r. 1772 i że o tem mówiono w Paryżu? Świadek: Nie powiedziałem, iż o tem mówiono; było to tylko moją osobistą myślą, że się tak stać może. Prez.: Czy pan przyjąłeś w Poznaniu służbę wojskową? Swiadek: Przyjąłem służbę wyjeżdżając z Paryża. Prezes: Jakiż stopień otrzymałeś pan? Swiadek: O tem nie wiedziałem nic pewnego. Prezes: Cóż się pan dowiedziałeś w Poznaniu o stopniu, jaki miałeś otrzymać? Swiadek: Sądziłem, że będę oficerem jak wszyscy Francuzi. Prezes: Aresztowano pana? Swiadek: Tak 28 Maja. Prezes: Cóż się stało, gdy pana uwolniono z więzienia? Świad.: Pojechałem do Chaław, ztamtąd wzięto mnie do Poznania, gdzie otrzymałem pozwolenie zabawić dni kilka. Prezes: Otrzymałeś pan pieniądze na podróż z powrotem do Paryża? Swiadek: Nie. Prezes: Czy nie było mowy o wyprawie, jaką zamierzano uczynić? Swiadek: Tak, oczekiwano jej każdej chwili. Prez.: Czy nie wręczył panu kto 25 tal.? Swiadek: Nie wiem o tem. Prez.: Dawniej przecież zeznałeś to pan. Swiadek: Dwa razy otrzymałem pieniądze, lecz nie wiem już kiedy. Prezes: Następnie udałeś się pan do lasów skorzencińskich. Kogoż tam pan zastałeś? Świad.: Ludzi. Prez.: Iluż? Swiadek: 100—150 ludzi. Prezes: Czy byli uzbrojeni? Św.: Mieli karabiny. Prezes: Czy byli tam oficerowie? Swiadek: Nie wiedziałem, jak oficerowie wyglądają. Prezes: Czy byli umundurowani? Swiadek: Nie. Prezes: Jakież stanowisko zająłeś pan przy tym oddziale? Swiadek: Nie powiedziano mi jeszcze, czem będę. Prezes: Czy nie układano się w tej mierze, jaki Panu dać stopień? Swiadek: Powiedziano mi, że postanowionem to będzie po przejściu granicy. Pr.; Czy dowódzca oddziału nie był obecnym? Swiadek: Nie widziałem go, zdaje mi się przecież, że słyszałem nazwisko jego: »Wierzbiński.« Przedstawiają obydwóch obżałowanych tego nazwiska świadkowi, który ich nie zna.) Prezes: Cóż się stało następnie? Swiadek: Przybyli żołnierze pruscy i rozpierzchliśmy się. Prezes: Gdzież się Pan udałeś? Swiadek: Do Poznania napowrót. Prezes: Najprzód przybyłeś pan do Lednogóry pod Gnieznem? Swiadek: Tak. Lecz przybyli tam żołnierze pruscy; wziąłem konia i uciekłem. Prezes: Dawniej zeznałeś pan: Skoro się pokazali żołnierze pruscy, wpadłem do stajni i ujechałem konno, aby uniknąć aresztowania. Swiadek: Wziąłem konia, aby go zaprządz do wózka, ponieważ konno jeździć nie umiem. Prezes: Jak daleko wziąłeś pan z sobą wózek? Swiadek: Aż do Niechanowa. Prez.: Nie przeszedłeś pan przez granicę do Królestwa Polskiego? Swiadek: Nie. Pr.: Otrzymałeś pan żołd? Swiad.: Nie otrzymałem żadnych pieniędzy. Prezes: Aresztowano pana. Kiedy i gdzie? Swiad.: Przy poszukiwaniu. Prezes: Dokąd poprowadzono pana? Świad.: Do Trzemeszna. — Następnie świadek oświadcza, że będąc cierpiącym na gardło, tak jest znużony mówieniem, iż prosić musi, aby na godzinę odroczono dalsze badanie.

Na przedstawienie obrony następpujpuje wysłuchanie obżałowanego Władysława Łąckiego z Posadowa. Wedle oskarzenia miał on być oznaczonym w spisie Działyńskiego jako komisarz cywilny dla powiatu bukowskiego. Obżałowany zaprzecza temu. Hr. Działyńskiego zna tylko z widzenia, lecz nigdy u niego nie był. Pugilares Działyńskiego zawiera notatkę: »800 tal. wpłynęło z powiatu bukowskiego od W. Łąckiego.« Obżałowany oświadcza, iż pieniędzy tych nie przesłał hr. Działyńskiemu. Jako świadek występuje Feliks Wize z Grodziska, zarządzca dóbr ciotki obżałowanego, panny Emilii Szczanieckiej. Tenże zeznaje, iż panna Szczaniecka zamierzała dać na cele narodowe 1000 tal., takowe posłała przez swego siostrzeńca Zygmunta Łąckiego hr. Działyńskiemu, do użycia ich dla rannych w Królestwie Polskiem. Później panna Szczaniecka osobiście urządziła szpital dla rannych.

Gdy następnie powołana na świadka panna Emilia Sczaniecka wstępuje na salę posiedzeń, wszyscy obżałowani powstają z swych miejsc, aby oddać hołd tej szlachetnej i drogiej dla całej Polski niewieście.

Panna Sczaniecka potwierdza wszystkie zeznania swego rządzcy i oświadcza, iż posłała 800 tal. dla pomocy nieszczęśliwym braciom w Królestwie. Na zapytanie przezesa, czy zamierzała przez to wspierać cele powstania, odpowiada panna Sczaniecka, iż musi się wstrzymać w tej mierze od dania odpowiedzi.

Obżałowany Rustejko oświadcza, iż niewidział w pałacu Działyńskich obżałowanego, lecz jego brata p. Zygmunta Łąckiego.

Świadek Fauchereux świadcza, że nie jest w stanie dzisiaj odpowiadać i otrzymuje uwolnienie aż do dnia następnego do godziny 9ej. W związku z tem wnosi rzecznik Brachvogel, aby przetłumaczono resp. przeczytano kilka listów świadka, w których się tenże ofiaruje sędziemu śledczemu na szpiega i świadka, ponieważ wdzięczność Polaków poznał ze strony ujemnej. Pisze dalej w swych listach: »iż z tą samą gorliwością służyć będzie odtąd władzom pruskim, jak to czynił po drugiej stronie, zanim poznał Polaków.« W drugim liście uprasza świadek p. Krügera, aby go użył »do wyszpiegowania składów broni, przejść oddziałów itd. Niemcy nigdyby tego nie odkryli — przeciw niemu jako Francuzowi nikt nie będzie miał podejrzenia, on zaś nawet własnych rodaków nie będzie oszczędzał«, a w końcu występuje stanowczej jeszcze i pisze: »Miej pan zaufanie do mej zemsty, która nigdy nie zdoła dosięgnąć tego złego, jakiego dopuszczono się na mnie.« Szczegóły te nie doszły jeszcze do wiadomości sądu.

Prezes: Byłbym w końcu wysłuchania świadka dotknął tych listów.

Rzecznik Lisiecki: Mój klient ks. proboszcz Hubert, otrzymał w sobotę wiadomość telegraficzną o niebezpiecznej chorobie matki. Wskutek tego prosił o urlop, lecz odmówiono jego prośbie. Obecnie nadeszło świadectwo lekarskie, wedle którego choroba przybrała niebezpieczniejszy jeszcze kierunek, i dla tego upraszam ponownie, aby udzielono memu klientowi urlop do przyszłego poniedziałku i gotów jestem złożyć kaucyi 1000 tal.

Prezes: Sąd poweźmie w tej mierze uchwałę.

Rzecznik Holthoff wnosi następnie o uwolnienie obżałowanego Łąckiego.

Nacz. prok. Adlung nie uważa wprawdzie sprawy tej za zupełnie wyjaśnioną, pryznaje przecież, że oskarzenie przeciw obżałowanemu Łąckiemu jest nieco nadwerężone, i dla tego zezwoliłby na uwolnienie go za kaucyą, której wysokość sąd oznaczy. Samo się przez się rozumie, że obżałowani, jakkolwiek uwolnieni mają obowiązek każdego czasu stawić się na wezwanie sądu.

Następuje badanie obżałowanych Zygmunta Niegolewskiego i rządzcy Ferdynanda Molinka. Bliższe szczegóły badania i posiedzenia tego podamy jutro. Tu ograniczamy się na doniesieniu, że po ukończeniu badania rzecznicy Janecki i Holthoff wnieśli o uwolnienie obydwóch obżałowanych event. za kaucyą.

Sąd uchwala, aby obżałowanych Władysława Łąckiego, Zygmunta Niegolewskiego i Ferdynanda Molinka uwolnić bez kaucyi, z warunkiem, iż zawiadomią sąd o każdorazowem miejscu swego pobytu, i na zawezwanie każdej chwili się stawią.

W końcu zapytuje prezes, czy obżałowani zechcą być obecnymi na posiedzeniu w czwartek, ponieważ uroczyste święto katolickie przypadające na ten dzień obchodzone jest w Berlinie w niedzielę. W imieniu obżałowanych oświadcza rzeczn. Janecki, iż obżałowani zgadzają się na posiedzenie we czwartek.

Słuchają jeszcze kilku znawców i świadków, poczem posiedzenie kończy się o godzinie $3^1/_2$ po południu. Najbliższe posiedzenie w środę o godzinie 9.

Królestwo Polskie.

Od Kamieńca Podolskiego piszą do Gaz. Narodowej w końcu Sierpnia:

Ogólnego położenia naszego opisywać nie będę, jest ono wam dobrze znajome: nie lepiej się dzieje w Kongresówce a nie gorzej na Litwie — z tą różnicą, że Dzien. Warsz. i Wiestnik Wileński głoszą wręcz śmiało rozporządzenia rządu i zamysły pilniejszej jeszcze od rządu Berga i Murawiewa i Annenkowa, partyi moskiewskiej ultrasów. Kto wie co to jest odhodowywać zagłodzonego, ten poczęści zrozumie, jaki jest apetyt u tych panów. Myliłby się, ktoby sądził, iż zagładą polskiej szlachty i mieszczaństwa, polskiej inteligencyi i ciemnej masy ludowej, polskiej tradycyi, katolicyzmu, polskiego języka i historyi aż po Kalisz byłaby nasyconą. Chciałaby ona wygładzić wszystkie te żywioły i w Galicyi i w Poznańskiem, wytępić Ruś i rusinizm, potem Czechy, Serby, Chorwaty, Bułgary itd. I gdyby na całej Sławiańszczyźnie zawładła Moskwa, obróciliby zaczernione oczy i ociekłe krwią ręce przeciw sobie — siebie samych ujrzeliby za mało Moskalami, dla miłości moskwicyzmu siebie samych by zażarli. Ale jeśli już w myśli idea jaka, do ostatecznych snuta konsekwencyi, w potwór się przerzuca i z najświętszej staje się obrzydłą, z najwznioślejszej smieszną: to i w praktyce wątpię, aby choć jedna idea była kiedy do ostatecznej prowadzoną konsekwencyi w całej swej czystości. Sprawdzi się ten pewnik historyczny i na ultramoskwicinach. Ich zamiary mogą być, a może za dopustem Bożym w części spełnione. Przypuścimy, że do pewnego czasu nie stanie od stepów Donu po granice Niemiec ani jednej nogi polskiego szlachcica i w ogóle reprezentanta polskości, upadną w proch lub w cerkwie szyzmatyckie zamienią się kościoły i kaplice, że nawet w Warszawie jednego nie usłyszy słowa polskiego, to czyż zdołają zmienić obyczaj i zwyczaj ludu, jego rodzime nawet zabobony? Choćby przyjął i kaftan kacapa i jego język, jeszcze włościanin ruski lub polski nie przejmie jego obłudy, przebiegłości, podłości, to jeszcze pozostanie u Ukraińca nazwa »kacap« najostatniejszym przezwiskiem. Gdyby wytępiono wedle myśli ultramoskwicinów całą inteligencyę dzisiejszą polską i ruską, wszystkie w granicach monarchii moskiewskiej książki polskie i ruskie, wszystkie nawet akta i księgi moskiewskie, w którychby było wspomnienie, iż byli kiedyś Polacy, Rusini i Litwini, czyż wyruguje z pamięci ludu jego pieśni, jego kazki? To czyż nie zatrzyma się gdzieś za granicą jaka książka, która zapali przytłumiony popiołami przysypany ogień narodowości, w żyłach niezgaszenie gorejący? Próżne ich marzenia! Nie ze szlachtą naszą, inteligencyą, mieszczaństwem ludem, chcą rozpoczynać walkę Katkowy — ale z Bogiem, który nas stworzył czem jesteśmy, który nie na to wzniósł religię katolicką, aby była pognojem dla szyzmy moskiewskiej, która nie jest religią, bo jest religią urzędową, w klubach każdego czynownika, każdego żandarma, każdego żołdata stojącą. Lud nasz nie inaczej też nazywa swoje prawosławie, tylko religią »kazienną« rządową. Nie rycerskim bojem na polu bitew, ale rzezią bezbronnych, nie duchowną walką przewagi rmyszowej, ale waleniem Świątyń Bożych, zamykaniem szkół, paleniem ksiąg, może być dokonane dzieło Katkowów. Takie też, z mordu poczęte dzieło mordem odpłaciłoby im samym. Ale próżne ich zamysły. Przecierpimy, przebolejemy, rząd sam moskiewski za niemi pójść nie może, a za nami to powietrze, ta ziemia te mogiły, te chmury i nad niem niebo, i Bóg nad niemi i wiara nasza.

Zrobię tu jednę uwagę, która ma wielkie za sobą prawdopodobieństwo. Nie można zaprzeczyć, że przeważna część wyszłej nad masę ludności moskiewskiej podziela zdanie panów Katkowów choć nie w całej doniosłości i rozciągłości; i temu nie można zaprzeczyć, że idee panów Katkowów zdobyły sobie stanowisko, które góruje nawet nad sferami rządowemi. Ale ta część nie liczy się do żadnej z dwóch dotychczasowych klas moskiewskich, ani do »czynu« ani do masy. Między dwie stare klasy Moskwy wbił się po tysiącu lat żywioł nowy, górujący nad oboma tamtemi żywiołami — i jakkolwiek dziwnem się wyda tu zastósowanie nazwiska europejskiego, nazwałbym ten nowy żywiół inteligencyą moskiewską. Było i jest wiele a wiele w dziejach i świecie dzisiejszym rzeczy, które z bardzo brudnych wyszły początków, a jednak oczyszczały się i stawały wielkiemi dźwiganiami postępu. Jakby z wulkanu wyleciała inteligencya moskiewska i całą pierwotną gorącością lawy rzuciła się przeciw Polakom i Rusinom. Ale wybuch to nadto gwałtowny, aby długo w tym wytrwać mógł kierunku. Ochłodnie i do godnych zwróci się celów, dojrży — iż chcąc nawet jarzmić innych, trzeba być silnym w samym sobie, koniec końców, zwróci się ku swoim stósunkom wewnętrznym. Wówczas powstaną walki wewnętrzne żywiołu nowego z żywiołem starym.

U nas zanosiło się na urodzaje piękne, ale ostatnie słoty i zboże popsuły i sprzątanie go utrudniły. Klęska to okropna, bo żadnych innych źródeł dochodu nie mamy. Ale i dla włościan klęska, bo prócz tych słot i skutków włościanie nie wszędzie i nie wszyscy siali, używali złotej wolności. Że i rząd wyjdzie tym sposobem najgorzej, to się rozumie, bo od kogo weźmie podatki? Włościanie są wszędzie rozbrojeni, nastąpiła ulga w przejażdżkach z miejsca na miejsce. Piki, które rząd włościanom odebrał, przekuł na sierpy i kosy, i w tej formie oddaje je napowrót. Tak i tutaj Mars przeszedł na usługi Cerery. Rząd przyjąwszy na siebie ściąganie czynszów od włościan i wypłacanie ich szlachcie — jużcić kiedyś a nie dzisiaj — ogromnego się nabawił kłopotu. Gdzie sprawa uwłaszczenia już ukończona, tam spokój między szlachcicem i włościanami; nastały zatargi włościan z rządem. W Smołdyrowie na Wołyniu, w majątku Alfreda Potockiego, gdzie cały klucz nie wnosił czynszów, wysłane na egzekucyę wojsko zasiekło na śmierć rózgami kilka kobiet, potem kilku włościan, aż zapłacili 12,000 rubli. W majętności Stadnickich, Pilawie na granicy Podola i Wołynia, niedaleko starego Konstantynowa i Chmielnika spiknęli się włościanie, cały rok nie płacili czynszów i tak groźną czynili postawę, że okolicę tę nazwano rzecząpospolitą, żaden czynownik nie chciał jechać między nich, jedni urzędnicy wypychali drugich przez rok cały. Teraz tam wyjechała egzekucya, podobna jak do Smołdyrowa.

Sprawa uwłaszczenia także do różnych prowadzi kolizyi, mianowicie przybyszów moskiewskich. W Smilańszczyznie hr. Bobryński, bardzo bliski po krwi carowi Mikołajowi, założył był w r. 1848 cukrownie, a ponieważ część przydatnej do tych cukrowni ziemi należała do włościan, więc zabrał te ziemie pod te fabryki, a włościan suto wynagrodził ziemią inną daleko lepszą. Teraz zażądali włościanie, aby Bobryński pierwotne grunta im oddał a fabryki sobie zabrał. Bobryński, którego i tak przed kilku laty, kiedy cukrownie ukraińskie bankrutowały, rząd zapomógł milionem rubli, straciłby teraz miliony, a włościanie ogromnie na ubytku zarobku by stracili. Mimo prośb i przedstawień włościanie uparli się przy swojem żądaniu, opartem wprawdzie na literze prawa, ale nie słusznem, bo byli wynagrodzeni, i ich samych krzywdzącem. Miejscowa komisya włościańska odrzuciła skargę włościan, ale sprawa poszła do drugiej instancyi, do centralnej komisyi włościańskiej w Kijowie, a tam Bobryński przegrał. Co jeszcze powie car, nie wiadomo.

Zrobiłem ciekawe spostrzeżenie: nigdzie włościanie nie lubią i zupełnie nie chcą mówić o wypadkach zeszłorocznych, gdzie zaszły starcia powstańcow z wojskiem, albo gdzie powstańcy nie chcąc przeniewierzyć się zasadzie, iż w imieniu ludu powstali, przez lud napadnięci, odrzuciwszy broń, dawali się zabijać nożami przez popów poświęcanemi. Byłem w Salisze, gdzie pomyślną odbył potyczkę Różyczki; pytałem się o miejsce i szczegóły walki. Włościanie ponuro odpowiadali, że gdzieś tam przy karczmie pod lasem, ale zresztą milczeli nie podnosząc oczu.

W ostatnich dniach aresztowano dwie panny Gajewskie za żałobę, tj. za szlak fioletowy w koło spodniej sukni, który sie ukazał z pod wierzchniej podniesionej cokolwiek na błotnych ulicach stolicy Podola. Za karę wytrzymano obie 24 godzin w areszcie z połapanemi w nocy kobietami i ściągnięto prócz tego od nich 100 rubli sztrofu.

Donosiliście, jak mi powiadano, o Antonim Jurjewiczu, noszonym na rękach młodzieńcu, który cudownym sposobem ocalał w rzezi Sołowijewskiej i jeszcze cudowniejszym z ran swoich ocalał — miał skórę z głowy ściągniętą prócz ran innych. Zamknięty w turmie w Kijowie, osądzony został na śmierć. Na dzień jednak przed spełnieniem wyroku zdołał ujść z innymi, którzy się przekopali z turmy. Szafnagel z Berdyczowa, więziony w Kijowie kilka miesięcy, teraz został wypuszczony, ale więzienia swego omal rozumem nie przypłacił. Aresztowano dwóch czy trzech młodych Sanguszków, synowców ks. Romana, na denuncyacye wychowanka księcia, który go jako biedne dziecię włościańskie wziął do siebie i wychował. W ogóle połinteligencya, tacy wychowanki najczarniej się wywdzięczają i nigdzie włościanin za dawne krzywdy tak nie odpłaca, jak tacy wychowanki.

Pieniądz papierowy spadł bardzo. Na jarmarku w Jarmolińcach trudno było dostać srebra na zapłacenie kupców zagranicznych. Za 1 rubla srebrem płacono 1 rubla 20 kopiejek papierami.

Francya.

Paryż, 5go Września. — Dzienniki francuzkie zwracają uwagę na przewlekające się konferencye pokojowe w Wiedniu. La France z pewnem zadowoleniem widzi, że pełnomocnicy duńscy, którzy na początku taką powolność i rezygnacyą okazywali, teraz widocznie starają się o pozyskanie czasu. La France ośmiela ich w tem usiłowaniu, wskazując na projekta małżeńskie w Kopenhadze, a mianowicie w obecnej chwili następcy tronu rosyjskiego, który zamierza pojąć za małżonkę królewnę duńską Dagmarę. Obsadzenie kielskiej zatoki przez Prusaków nie na rękę jest Rosyi, która zamierzała Baltyk zamienić na jezioro rosyjskie i wykluczyć z niego wszystkich. La France podnosi znów myśl skandynawizmu, aby Szlezwik północny pozostał przy Danii i bierze uciśnioną narodowość w tym kraju. Są to gadaniny bez najmniejszej podstawy, bo kiedy był czas poparcia Danii, wszycy ją opuścili.

(Kor. Cz.) Kiedy przyjęcie króla hiszpańskiego przez Cesarza odbyło się, że tak powiem, w stylu Ludwika XIV i kosztem 3 czy 400,000 franków, książę Hubert podejmowany jest bez kosztu, zażyle, jak żołnierz i sprzymierzeniec. Różnica przyjęcia oznacza różnicę stósunków. Włochy są z Francyą, kiedy Hiszpania być z nią dopiero może. Ks. Hubert, młodzieniec 20 letni, bacznie zajmuje się obozem i manewrami, i stara się korzystać z tego co widzi. Orszak obozowy Cesarza jest świetny. Zwiększyli go, jako goście, marszałkowie Forej i Canrobert. Cesarz daje obiady, na które zaprasza jenerałów i pułkowników, a nadto oficerów zagranicznych, których jest wiele, a między którymi znajduje się ks. Windiszgrätz. Warto jest nadmienić, że nie ma w obozie ani jednego oficera rosyjskiego. Jenerał Roon trzyma się zawsze podczas manewrów orszaku Cesarza. Wojsko spogląda na niego ze zdziwieniem. Manewrami dowodzi marszałek Mac-Mahon. Dziś odbędzie się rewia tak zwana honorowa, z defiladą, a jutro Cesarz obóz opuści. Cesarzewicz został kapralem 97 pułku piechoty liniowej.

Zapewniają, że nie ma jeszcze nic zupełnie pewnego, aby ks. Hubert miał ożenić się z najmłodszą córką króla duńskiego. Pewnem jest tylko, że cesarzewicz rosyjski żeni się z drugą córką króla i że wkrótce stanie się szwagrem ks. Walii. Projekt tego małżeństwa jest dawny, ale według niektórych sfer politycznych, czas miał nie zmniejszyć jego wagi politycznej. Będąc w Kopenhadze, cesarzewicz odwiedzi zapewnie w Schoenau następcę tronu szwedzkiego, i zapewne będzie starał się go przekonać, że tak Dania jak Szwecya nie mogą na zachód rachować.

Wkrótce lord Clarendon przejedzie znów przez Paryż, wracając z Niemiec. Tego razu ma on być w Compiegne i widzieć się z Cesarzem. Wiecie, że ks. Walii, aby nie spotkać się ze swą matką, nie udał się na odkrycie posągu swego ojca. Jest to jeden z dowodów coraz posuwającej się nieprzyjaźni familii krolewskiej.

Wszystkie przewidywania polityczne są płonne tego roku. Pokój zostanie zapewnie utrzymany. Giełda zaczyna się podnosić. Cesarz zajęty

jest głównie skończeniem z Meksykiem i przytłumieniem ruchu arabskiego w Algieryi i Tunecie. P. Forcade w Revue des deux Mondes uważa ruch arabski za ważny, tem bardziej, że ruch ten ponawia się w Algieryi. Turcya jest w jawnych stósunkach z powstańcami i przeciw jej reprezentantowi w Tunis są admirałowie angielski i francuski; ale czy skrycie Anglia nie jest z Turcyą? Marszałek Mac-Mahon udaje się do Algieru około 15 t. m.

Francya z wielu innemi dworami, między innemi Włochami, Hiszpanią i Prusami, podpisała ugodę o opiekę rannych podczas wojen. Oby z tej ugody nie korzystały tylko strony silne lecz i słabsze!

Nie wiedząc czem się zajmować, dzienniki piszą o Radach departamentowych i wolności. Wszyscy mówią o wolności, szczególniej odcień ministeryalny, do którego należy p. Rouher, ale do wolności nie przyjdzie. Nadzieja stanie za rzeczywistość. Wolność pozostanie mniej więcej administracyjną, jak ją ks. Persigny opisał. Zresztą w stanie, w jakim się znajduje Francya, mówią w ogóle, nie wzdycha ona do większej wolności. Baczy ona głównie na skończenie z Meksykiem i Algierem i podniesienie giełdy. Nie sądzą dziś, aby ks. Persigny mógł wrócić do władzy. Mowy jego są niepolityczne choć wyborne dla Cesarza, a jego stósunki domowe są przykre. Wszystko jednak stać się może. Częściowa zmiana gabinetu zdaje się nieuchronną, nie pociągnie ona za sobą żadnej rzeczywistej zmiany politycznej, zabawi tylko dziennikarzy i opinię publiczną.

Rząd turyński przeczy, aby myślał o nowej pożyczce. Rząd francuski przeczy także, aby zamierzał zawrzeć pożyczkę na drogi żelazne. Zaprzeczenia te dowodzą, że obie te pożyczki są mylne.

Austrya.

Wiedeń, 4 Września. — Do dnia dzisiejszego nie było jeszcze posiedzenia konferencyi, pomimo, że radzca Fenger powrócił z Kopenhagi. Z tego powodu obiegają w tutejszych politycznych kołach różne i to nie najpomyślniejsze pogłoski, głównie tej treści: że gabinet duński znajduje powód do zwlekania układów pokojowych nietylko w braku zgody co do spraw finansowych, lecz i w kwestyi linii granicznej w północnym Szlezwiku. Głębszą przyczynę tego niespodziewanego zachowania się gabinetu Bluhmego ma być stanowisko, jakie zająć miała teraz Francya, nie z przyjaźni dla Danii, lecz z nieufności do obu niemieckich mocarstw po zjeździe wiedeńskim, podczas którego one na nowo i ściślej się ze sobą połączyły. Że gabinet tuileryjski objawia zły humor względem sprzymierzonych, i że cesarz, który, jak wiadomo, wtedy tylko daje się słyszeć z uwagami ostremi, kiedy rozpowszechnienie ich uważa za skuteczny środek wywierania wpływu, sarkastycznie wyraża się o »małem umiarkowaniu« zwycięzców, o tem nie ma najmniejszej wątpliwości. Dodać do tego należy, że już misya p. Quantena, poufnego ajenta króla szwedzkiego Karola XV do Paryża, każe wyczekiwać politykom kopenhaskim; a jakie znaczenie przywiązują w Kopenhadze do tej podróży do bibliotekarza królewskiego i przewódzcy stronnictwa skandynawskiego, można z tego wnosić, że najznakomitsi członkowie stronnictwa narodowego wysłali dawniejszego naczelnika gabinetu Halla do Paryża dla osobnej narady z p. Quantenem.

W Berlinie, jak się zdaje, biorą owo odwlekanie układów pokojowych bardzo na seryo. Kreuzzeitung, która w podobnych razach nigdy nie występuje bez poprzedniej skazówki z góry, ze sfer otaczających króla i pierwszego ministra, uderza dziś, jak donosi telegram berliński, z powodu ciągłego odwlekania układów w surmę wojenną i grozi Danii, jeźli wkrótce nie pokaże się powolniejszą, wypowiedzeniem kończącego się na dniu 15tym b. m. zawieszenia broni, dalszą wojną i utratą Jutlandyi. Cz.

Kronika miejscowa.

Poznań, 8 Września. — Onegdaj odbyło się w Hotelu Myliusa posiedzenie komitetu zawiązanego w celu budowy kolei żelaznej z Poznania do Torunia. O wypadku obrad jutro podamy bliższą wiadomość.

— Kilku włóczęgów napadło onegdaj wieczorem na przechodzącego młodzieńca na ulicy piaskowej, powaliło go na ziemię i uciekło w zagajenie forteczne, obrawszy go z pieniędzy. Dotąd łotrów nieodkryto.

Wiadomości rozmaite.

— dnia 23 p. m. przybyły jakieś trzy Polki do Wrocławia i zajechały do hotelu »Pod złotą Gęsią«. Stróż hotelowy znosząc rzeczy tych pań do pokojów. nie mógł zabrać wszystkiego i zostawił jednę torbę podróżną w dorożce. Tymczasem zbliżył się jakiś nieznajomy człowiek do dorożki, a udając służącego owych pań, wsiadł w nią i kazał się wieść na ulicę Oławską, gdzie wysiadł, wziąwszy torbę z sobą. W skradzionej tym sposobem torbie znajdowało się oprócz złotego zegarka także kilkaset talarów w gotówce. Policya odkryła wprawdzie numer dorożki, ale złodziej znikł bez śladu.

— Przegląd wychodzący we Lwowie przytacza o sprawiedliwości moskiewskich sądów następujący jeden z tysiąca przykładów, opowiedziany przez pewnego podróżującego po Podolu. Służący denuncyował pana swego o jakieś stosunki polityczne. Denuncyacya okazała się fałszywą i w skutek śledztwa, które trwało kilka miesięcy i przez czas którego trzymano w turmie denuncyowanego obywatela, wydał sąd następny wyrok: »Denuncyowany, ponieważ żadnej winy na nim śledztwo wykryć nie mogło, zostaje skazany na rok fortecy w Kijowie z wliczeniem czasu, który podczas śledztwa w kamieńcu wysiedział; denuncyant zaś za fałszywą dennncyacyę w sołdaty bez wysług.

Przybyli do Poznania dnia 8 Września.

BAZAR: Karśnicki z Mystek, Kierski z Podstolic, Potocki z Będlewa, Karnkowska z Polski, Prądzyński z Rušca, Moszczeński z Wiatrowa.

MYLYUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Lehmann z Nietąszkowa, Kamiński z Kikowa, Bergelen z Brukseli, Weinhändler z Węgier, Kleinschmidt z Mühlhausen, Jakobsohn z Berlina, Hartmann z Szczecina, Ecke z Reichenbach, Arlt z Freiburga.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Brühl i Meysel z Berlina, Krüger i Goeben z Frankfurtu, Ramcke i Skórzewska z Czerniejewa, Korytowski z Rogowa.

HERWIGA HOTEL RZYMSKI: Hausrath z Pforzheimu, Kunde z Bremy, Dietrich z Szamotuł, Moll z Leszna, Kittke z Berlina, Tomczewski z Gdańska, Wiener z Allenstein, v. Kniffka z Berlina, Ulrich z Magdeburga.

HOTEL DU NORD: Parczewska z Ostrowa, Modlibowski z Kromolic, Katerla z Jaraczewa, Różański z Padniewa.

POD CZARNYM ORŁEM: Liebelt z Olszewa.

HOTEL BERLIŃSKI: Mühlenfels z Gniezna, Wągrowiecki z Szczytnik, Grin z Berlina, Stein z Flatau, Dreising z Krotoszyna, Rosenthal z Marienberga.

HOTEL PARYSKI: Koraszewski z Kijewic, Białkowski z Pierzchna, Ulatowski z Morakowa, Karczewski z Świniar, Gąsiorowski z Wągrówca.

KEILERA HOTEL ANGIELSKI: Kosmowski z Dominowa, Krause z Koła, Cohn z Lwówka, Goldmann i Baron z Jutrosina.

EICHENER BORN: Kochanowski z Łodzi, Bittermann i Grunwald z Gniezna.

POD TRZEMA LILIAMI: Fichtmann z Królewca.

OBWIESZCZENIE.

Poniżej wymienieni piekarze sprzedawać będą w miesiącu Wrześniu chleb żytni i bułki po następujących najcięższych wagach:

1) Chleb po 5 Sgr. funt. łut.

	funt.	łut.
Rudolf Krug, Sw. Marcin Nr. 3, ...	5	15
Józef Rychlicki, ul. Półwiejska Nr. 16.,	5	$7\frac{1}{2}$
Andrzéj Wyrembski, Rybaki Nr. 21., . .	5	4

2) Bułki po 1 Sgr. łut.

	łut.
Józef Rychlicki, ul. Półwiejska Nr. 16., .	20
Emil Tiedemann, ul. Szeroka Nr. 7., . . .	18

Zresztą odwołuje się do taks pieczywa na miejscach sprzedaży wywieszonych.

Poznań, dnia 5. Września 1864.

Król. Prezes Policyi.

W zastępstwie

v. Madai.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Król. Sąd powiatowy w Krotoszynie.

Wydział I.

Dobra szlacheckie **Łagiewniki**, własnością ***Władysława Prospera Przyłuskiego*** będące, oszacowane na 49,413 Tal. 4 Sgr. 6 Fen. wedle taxy, która wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze, przejrzana być może, mają być

dnia 5. Grudnia 1864.

z rana o godzinie 11éj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedane.

Wierzyciele, którzy zaspokojenia względem pretensyi realnéj, z księgi hipotecznéj nie wykazującéj się, z ceny kupna poszukują, winni z takową do sądu subhastacyjnego zgłosić się.

Krotoszyn, dnia 16. Kwietnia 1864.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 7. Września.

Pszenica 52—62 tal.

Żyto na Wrzesień i Wrzesień Paźdz. $34\frac{1}{4}$ do $\frac{3}{8}$—34 tal., na Paźdz. List. $34\frac{1}{2}$ tal., na Listopad Grudzień 35 tal.

Jęczmień wielki i mały 32—36 tal.

Olej lniany $13\frac{1}{2}$ tal.

Okowita na Wrzesień i Wrzesień Paźdz. $13\frac{23}{24}$ do $\frac{11}{12}$—14 tal., na Paźdz. Listopad i Listopad Grudzień $14\frac{1}{12}$—$\frac{1}{24}$—$\frac{1}{12}$ tal., na Grudzień Styczeń $14\frac{1}{12}$ tal.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 5. Września 1864.	Stopa pCt.	Na pr. kuran papierami.	Na pr. kuran gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna. . . .	$4\frac{1}{2}$	—	$101\frac{7}{8}$
„ z roku 1859.	$4\frac{1}{2}$	—	$106\frac{5}{8}$
„ z roku 1856.	$4\frac{1}{2}$	—	$101\frac{7}{8}$
„ z roku 1853.	4	—	97
Obligi długu skarbowego	$3\frac{1}{2}$	—	90
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj .	$3\frac{1}{2}$	—	$89\frac{1}{4}$
dito miasta Berlina.	$4\frac{1}{2}$	—	$102\frac{1}{2}$
dito „	$3\frac{1}{2}$	—	$98\frac{1}{2}$
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$88\frac{1}{4}$	—
dito dito	4	—	$99\frac{1}{2}$
dito Pruss Wschodnich . .	$3\frac{1}{2}$	—	—
dito Pomorskie	$3\frac{1}{2}$	—	$88\frac{1}{8}$
dito dito	4	—	$99\frac{1}{2}$
dito W. X. Poznańskiego .	4	—	—
dito W. X. Poznańskiego .	$3\frac{1}{2}$	—	—
dito W. X. Pozn. (nowe). .	4	—	$96\frac{3}{4}$
dito Szląskie	$3\frac{1}{2}$	$93\frac{3}{4}$	—
dito Pruss Zachodnich . . .	$3\frac{1}{2}$	—	$85\frac{5}{8}$
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	$96\frac{1}{2}$
Obligacye miejskie II. Em. Pozn. . .	4	—	—
Obligacye prowincyalne Poznańskie .	5	—	101
Papiery banku prow. Poznańskiego .	—	—	96
Louisdory	—	—	$110\frac{5}{8}$
Akcye kolei żelazn. Starogr. Pozn. .	4	—	$99\frac{3}{8}$